

Trwa Wratislavia Cantans. Nie umilkły jeszcze wrażenia po Powrocie Ulissesa do ojczyzny z Gardinerem, a tu już nowe, niesamowite wrażenia. W Ewangelicko-Augsburskim Kościele Opatrzności Bożej, minimalistycznej barokowej perełce o pięknej akustyce, dnia 8 września 2017 roku Accademia Bizantina pod kierownictwem artystycznym Ottavio Dantone wykonała Bachowskie "Die Kunst der Fuge".



Znana miłośnikom muzyki dawnej bardzo dobrze Accademia Bizantina wystąpiła w składzie: Alessandro Tampieri, Ana Liz Ojeda – skrzypce, Diego Mecca – altówka, Emmanuel Jacques – wiolonczela, Stefano Demicheli – pozytyw i Ottavio Dantone – klawesyn, kierownictwo artystyczne. Było to bardzo bogato zinstrumentalizowane wykonanie późnego arcydzieła Jana Sebastiana Bacha, któremu sam kompozytor nie przypisał konkretnego instrumentu. Grają je najczęściej klawesyniści, nieco rzadziej organiści oraz zespoły kameralne, takie jak

Accademia Bizantina. Spośród wykonań kameralnych wciąż mam w pamięci wspaniałą interpretację Jordi'ego Savalla z wiolami da gamba i kornetami.

Tym razem nastrój był mniej nostalgiczny niż u Savalla, gdyż instrumenty z rodziny skrzypiec mają jaśniejsze i bardziej przejrzyste brzmienie. To jednak nie jedyna nowość, jaką zaproponował Dantone ze swoim zespołem. To wykonanie było bowiem bardzo bogate barwowo – poszczególne głosy przypisano instrumentom z rozmysłem, czasem też jeden głos realizowała grupa instrumentów, co owocowało niesamowitym wrażeniem wątków wyłaniających się z Bachowskiego płótna. Niesamowite wrażenie zrobiły też na mnie fugi grane przez organistę (bo nim w istocie był „pozytywista”) wraz z klawesynistą. Tak pięknego zespolenia tych dwóch instrumentów klawiszowych jeszcze nigdy chyba nie słyszałem.

Brawa należą się wszystkim wykonawcom, ale oczywiście nie można nie wyróżnić wspaniałego klawesynu w rękach samego Ottavio Dantone. Mieliśmy do czynienia z brzmieniem ze szkoły włoskiej, ciepłym, zmysłowym i bardzo precyzyjnym. Niektóre fugi były mocno zrytmizowane w stosunku do innych wykonania klawesynowych.

Bardzo podobały mi się skrzypce Any Liz Ajedy, która często podawała pierwszy głos fugi. Nieziemskie wręcz były też pedałowe unisona Stefana Demicheli na pozytywie i obdarzonego wysoką precyzją i wykwintnym dźwiękiem wiolonczelisty Emmanuela Jacquesa.

Całość wykonania nie była tylko ponownym przywróceniem

Bachowskiego arcydzieła naszym uszom, lecz miała charakter rewolucyjny. Jak już wspomniałem, poszczególne instrumenty nie były ściśle przypisane głosom. Często były momenty, gdy jeden głos tworzyły wspólnie skrzypce, wiolonczela lub klawesyn i organy. Komplikowało to dodatkowo fakturę fug, ale dzięki precyzji i zaangażowaniu całego zespołu ten ryzykowny zabieg się opłacił. Mieliśmy do czynienia z wyjątkowo barwną matematyką dźwięków. To swoją drogą niezwykle, że muzyczna matematyka Bacha wręcz musi nieść ze sobą silne emocje, choć teoretycznie mogłaby nie nieść niczego poza samą architekturą poszczególnych głosów. Ottavio Dantone udało się rewelacyjnie rozwinąć tę architekturę, podkreślić niezwykle detale i jednocześnie zachować spójność wyrazu.



Na koniec podzielę się z Wami moją rozwijającą się od dawna fascynacją dotyczącą nazwy tego zespołu. Bardzo lubię muzykę bizantyjską, którą rozpowszechnił wśród miłośników muzyki dawnej Marcel Peres ze swym Ensemble Organum oraz siostra Maria Keyrouz. Ale Accademia Bizantina wykonuje muzykę owszem dawną, jednakże o milenium późniejszą niż największe muzyczne

skarby Bizancjum. Moja hipoteza dotycząca nazwy zespołu na dzisiaj brzmi zatem tak: ten świetny włoski zespół powstał w Rawennie, a Rawenna słynie ze swych bizantyjskich i postbizantyjskich zabytków. Wykonania tego zespołu też zresztą przypominają mieniącą się złotem mozaikę. Tak czy siak, nawet jeśli chodzi o zupełnie inną bizantyjskość, połujcie na tę Sztukę Fugi, bo naprawdę warto!